



Produkty Ansaie są charakterystyczne nie tylko na tle polskiego rynku. Połączenie filtra zasilającego w formie drapacza chmur z wielkimi białymi anakondami pozostaje w pamięci na długo.



# Ansa Power Tower Supreme

■ Alek Rachwald i Piotr Poczobut ■

# Ansae Muluc Supreme

Od kilku lat śledzę poczynania firmy na kolejnych wystawach. Jej konstrukcje są obecne na wielu prezentacjach. Są też sprzedawane poza Polską. Mimo to jakoś się nie składało, żeby sprawdzić je we własnym systemie.

Na ubiegłorocznym Audio Show Ansa pokazało nową linię – Supreme. Zewnętrzne różnice w porównaniu do dotychczasowych modeli nie były wielkie, skorzystałem jednak z okazji i poprosiłem do testu trochę makaronu plus jeden słupek. Zamówienie otrzymałem. Dostarczono mi komplet Muluców Supreme oraz trójgniazdkową wieżę Power Tower Supreme. Radości było co niemiara.

Filtry Ansaie nie są wyposażone w transformatory separujące, które zdaniem wielu producentów ograniczają dynamikę dźwięku. Do tego wniosku doszli Isotek i Gigawatt. Listwy filtrujące stosuje Enerr. Ansaie nie musiało odchodzić od transformatorów, bowiem nigdy ich nie używało, polegając na wielostopniowej filtracji pasywnej.

Zawartość wieży trudno zbadać. Z dość prostej przyczyny: jest nierozbieralna. Jak mówią w Ameryce: „no user serviceable parts inside”. Tutaj, choćby nie wiem jak „user” się natężał, to do środka nie przeniknie. Wiadomo jedynie, że wewnątrz znajduje się hydromagnetyczny wyłącznik Carling Technologies, a gniazda dostarcza Furutech. Co istotne, zaznaczono na nich prawidłową polaryzację.

Urządzenie może występować w wersji z jednym lub kilkoma wyjściami. Niezależnie od liczby gniazd, wieże są zawsze tej samej wysokości.

Do jednej listwy można podłączyć cały system. Mimo to Ansaie

sugeruje, że najlepszy efekt uzyska się, wpinając każde urządzenie do osobnego filtra. Cóż, ja również uważam, że dwie wieżyczki, ustawione symetrycznie, robią większe wrażenie niż jedna. Wyglądają jak WTC.

Aluminiowy obelisk, pokryty metalicznym lakierem samochodowym, wygląda estetycznie, natomiast pewien dysonans stanowi trochę niejasna koncepcja podstawy. Nie wiem, czy mam urządzenie po prostu postawić na podłodze, czy też, korzystając ze slotów w cokole, doczepić tam np. kamienną płytę. A może po prostu przyśrubować grata do podłogi? Decyzje, decyzje...

Kabel Muluc Supreme to uzupełnienie filtra. Od znanego od kilku lat Muluca różni się odjazdowymi wtykami. Szczytowe Furutechy, z obudowami z włókna węglowego, mimo niewielkiego ciężaru tego materiału są masywne jak nieczyste sumienie. Widocznie oprócz węgla znalazło się w nich sporo metalu. Z pewnością jest tam rod, pokrywający styki. Każdy taki klejnot sam jeden kosztuje około 1000 zł, co znakomicie wyjaśnia różnicę ceny przewodu w stosunku do Muluca podstawowego. Innych różnic nie stwierdziłem.

Supreme jest tak samo trudno zginalny i łatwo brudzący się jak protoplasta. I tak samo seksownie wygląda. Przypuszczam, że to jeden z nielicznych przedmiotów o tym kształcie, namiętnie pożądanym akurat przez mężczyzn. Aby nieco ułatwić operowanie białym szlauchem, w pewnej odległości od wtyków znajdują się masywne (być może metalowe) „cosie”, z których

wychodzą końcowe odcinki przewodu, o nieco mniejszej średnicy i łatwiejsze do układania. Odchudzenie dotyczy oczywiście izolacji, bo same przewodniki pozostają te same.

Alek Rachwald

## Opinia 1

### System

**Wzmacniacz:** SoundArt Jazz

**Odtwarzacz CD:** Primare CD32

**Kolumny:** Avcon ARM

**Kable głośnikowe:** Argentum 6/4

**Łączówka:** Zu Audio Wylie

**Filtr sieciowy:** IstoTek Sigmas

**Kable sieciowe:** Vovox Initio

**Stolik:** Rogoz Audio

Ponieważ producent zaopatrzył mnie w całą wiązkę przewodów, jeden od razu poszedł pomiędzy ścianą a Power Tower. Pozostałe połączyły wieżę ze wzmacniaczem i źródłami. Opcją do porównań była niefiltrowana listwa ze sklepu budowlanego wraz z zestawem kabli mniej lub bardziej „no name”.

Na początek jedna uwaga: gdyby priorytetem była wygoda, listwa z budowlanki plus tanie przewody z Lapp Kabla wygrałyby w cuglach. Sieciówki Ansaie, jakkolwiek giętkie na końcach, są sztyw-



Power Tower Supreme i Muluc Supreme	
<b>Dystrybutor:</b>	Ansaie
Dane techniczne	
<b>Power Tower Supreme</b>	
<b>Cena:</b>	3600 zł
<b>Liczba gniazd:</b>	3
<b>Ochrona przeciwprzebieciowa:</b>	jest
<b>Rodzaj gniazd:</b>	schuko (Furutech)
<b>Dołączony przewód:</b>	brak
<b>Muluc Supreme</b>	
<b>Cena:</b>	4900 zł
<b>Długość przewodu:</b>	150 cm
<b>Wtyki:</b>	schuko/IEC (Furutech)

ne jak penis diabła. Wymagają znacznej odległości między urządzeniem a ścianą, i są w stanie unieść co mniejsze urządzenia. Strasznie ciężkie wtyki nie poprawiają sytuacji, wymagając wiele od wytrzymałości gniazd IEC. Rzekłbym, że te kable proszą się o dedykowany pokój odsłuchowy w równym stopniu, co grymaśne kolumny. Ostatni metr tego pokoju będzie przeznaczony wyłącznie dla Ansaë.

Na początku testu akcesoriów sieciowych stosuję zwykle test lodówki, zwany też testem czajnika. Podłączam system (za pośrednictwem testowanego urządzenia) do ściany na ogólnym obwodzie, po czym czekam na start kompresora lub włączam/wyłączam czajnik. Ponieważ moja obecna lodówka nie chce generować wyskoków w sieci, zdaję się na czajnik. Zwykle filtr lub kondycjoner wyłapują większość impulsu (mała część ma prawo przeniknąć, bo nie wszystko idzie po przewodach). Tak też było w tym przypadku. Podstawowa funkcja została spełniona. Ansaë faktycznie przed czymś chroni. Zobaczmy jeszcze tylko, czy poprawia brzmienie.

Zasilany w energię poprzez „zwykłą listwę” i „zwykłe kable” świetnie mi znany „Precious Jewel” z „Under the Missouri Sky” Haden i Metheny'ego zabrzmiał

uwagę. Paradoksalnie, opcja bez filtra wydawała się coś filtrować. Brzmi to idiotycznie, ale tak właśnie było.

Nie poprzestałem na jednym eksperymencie, chociaż w gruncie rzeczy nieźle wyjaśniał sytuację. W końcu akcesoria Ansaë spędziły u mnie blisko rok, podłączane i odłączane. W efekcie znam je chyba lepiej od własnego sprzętu. Włączałem ten prądowy ustrój na przemian z urządzeniami Isoteka, Gigawatta i Ancient Audio. Każde przynosiło poprawę w stosunku do podłączenia przez zwykłą listwę ze ściany. Poprawę przyniósł również Ansaë. Czy większą lub może inną? Odpowiedź nie jest łatwa, bowiem Ansaë gra w zespole składającym się z filtra i kompletu kabli, gdzie w dodatku filtr jest najtańszym elementem. To zdecydowanie działa razem.

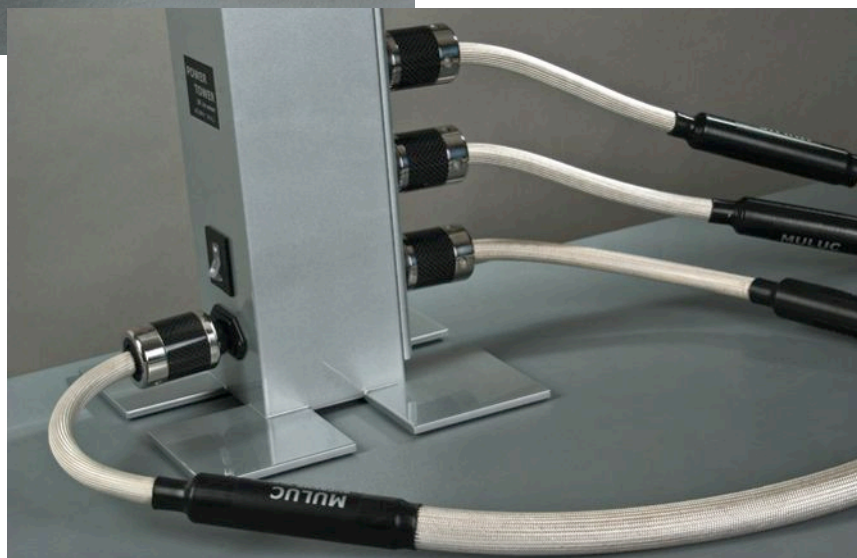
Skuteczność wpływu akcesoriów Ansaë na dźwięk była bezsporna. Owszem, nastrojowe nagrania na gitarę i kontrabas zyskują na takim interesie zawsze. Ale symfonia... Te urządzenia lekko, ale wyraźnie „podciągają” brzmienie skomplikowanych składów. Dźwięk nagrany na płycie odzyskał prawidłową separację. Właściwie pod każdym względem było nieco lepiej. Nieco, ale jednocześnie tak, że nie miałem ochoty wracać do poprzedniej konfiguracji. Przy okazji lekkiej, ale wyraźnej poprawie ulegała stereofonia, scena była ciut szersza, ciut głębsza, a jednocześnie ciut lepiej wypełniona szczegółami. Całkiem sporo tych „ciutków” jak na, bądź co bądź, coś w rodzaju listwy sieciowej z czymś w rodzaju kabelka, prawda? Otóż właśnie.



Według mnie akcesoria sieciowe Ansaë to godna polecenia opcja poprawy brzmienia w systemie wysokiej jakości. Nie skorygują dźwięku (i całe szczęście), pomogą natomiast wydobyć więcej z tego, co zapisano na płycie. Czy efekt jest wart wydatku? A jaki efekt jest go wart?

Prąd płynący do naszych cennych urządzeń powinien pozostawać pod kontrolą

z ograniczoną dźwięcznością i lekko spłyconym basem, nietypowo dla mojego systemu – jakoś tak zwyczajnie, nudnawo. Ta akurat płyta brzmi zazwyczaj, jakby była nieco podrasowana. Specjalnie wysłuchałem (i to nawet kilkakrotnie) kilku utworów, by się upewnić co do wrażenia. Następnie zmieniłem zasilanie na Ansaë. Niestety, różnicę usłyszałem natychmiast. Z miejsca pogłębił się bas. Haden wyszedł nieco do przodu i zaczął dawać pełną podstawę basową gitarom Metheny'ego. Pojawiły się też wybrzmienia. Na scenie rozjaśniło się i ożywiło. Muzyka zaczęła w większym niż dotąd stopniu przyciągać





dobrego urządzenia filtrującego i zabezpieczającego. Ansaie nie dość, że daje dobry efekt brzmieniowy, nie dość, że jest awangardowo zaprojektowane, to w dodatku tańsze od wielu konkurencyjnych rozwiązań. Mało?

Alek Rachwald

## Opinia 2

### System

**Kolumny:** Phonar Credo 100

**Przedwzmacniacz:** Zagra

**Wzmacniacz mocy:** monobloki Zagra

**Odtwarzacz CD:** Linn Ikemi

**Kondycjoner:** Idhos

**Kable głośnikowe:** Audioquest Midnight

**Łączówki:** Tara Labs Vector 1 XLR,

Nordost Red Dawn RCA

**Kable sieciowe:** Neel Audio

**M**ój system w ciągu ostatnich lat przeszedł niewiele zmian, jednak akcesoria sieciowe nawet tutaj stanowią szczególny przypadek – pamiętaj XX wiek. Tym bardziej interesująca była dla mnie możliwość sprawdzenia filtra oraz kabli Ansaie. Początkowe wrażenie było niezbyt dobre, ze względu na trudności z podłączeniem.

W końcu udało się odsunąć sprzęt i przyzwyczaję podłączyć całość.

Ansaie brało udział w odsłuchach wielu urządzeń i ogólnie był z niego pożytek. Po tak długim czasie powinienem mieć o nim wyrobione zdanie. Kompletu pozbywałem się niechętnie, bo chciałbym potestować go jeszcze z pół roku. Głównie z tego względu, że system grał z nim świetnie, ale też dlatego, że wciąż nie jestem pewien, jak określić jego dźwięk.

Akcesoria Ansaie wnoszą do brzmienia naprawdę niewiele. Wręcz drobiażdżek. Owszem, poprawiały osiągi każdej konfiguracji, w której się znalazły, ale ta poprawa miała charakter naturalny; chciałoby się powiedzieć: oczywisty, w związku z czym trudno ją opisać.

Z Ansaie jest... właściwiej. Owszem, nieco powiększyła się scena stereo. Owszem, pojawiło się nieco szczegółów. Całość muzyki nabrała blasku, który zniknął po przełączeniu na „zwykłe kable”. Było więcej powietrza (niewątpliwie audiofilskiego; tak, teraz można się śmiać). Duże składy symfoniczne grały z większym rozmachem i oddechem. Przestrzeń pulsowała. Bez testowanych urządzeń oczywiście też było dobrze, ale tylko dopóki nie pod-

łączyło się całości przez Ansaie. Dopiero wtedy okazywało się, że dobrze jest teraz, a przedtem było najwyżej nieźle. Właśnie tak wpłynęło Ansaie na dźwięk mojego systemu. Efekt w pewnym sensie niewielki, ale w hi-endzie właśnie o takie niewielkie efekty walczymy. I w ogóle, co znaczy „niewielki efekt”, skoro go słyszać? Wpływ Ansaie słyszać w każdym repertuarze, przy czym dobrze nagrany robi się nieco lepszy, zaś źle zarejestrowany (na przykład niektóre popularne płyty z lat 80.) – znośniejszy. Jeżeli chodzi o mnie, jest to maksimum, czego oczekuję od systemu wspomagającego zasilanie. Filtr sieciowy jest trochę jak policja: ma służyć i chronić. Chroni na pewno, a czy służy? Trochę.

Piotr Poczubot



**chario**  
Technology For Your Dreams

NOWA SERIA

# SYNTAR

luksus na który Cię stać

### Dostępne w najlepszych salonach audio

Bielsko-Biała - Hi-Fi Studio, ul. Cieszyńska 86/7, tel./fax.: 33 812 47 19  
 Gdańsk - Albatros, ul. Gen. Bora Komorowskiego 22, tel./fax.: 58 553 80 94  
 Gdynia - Albatros, ul. Wójta Radtkego 29/35, tel. 58 661 25 71  
 Gdańsk - AUDIOWAVE, ul. Wielkie Młyny 16, tel. 516 716 928  
 Katowice - Studio Hi-Fi, ul. Przemysłowa 3, tel. 32 256 03 40  
 Konin - Audio-Mix, ul. Kleczewska 25, tel. 63 243 31 31  
 Kielce - Vimed Sat, ul. Winnicka 4, tel./fax.: 41 343 24 66  
 Kraków - Nautilus, ul. Malborska 24, tel./fax.: 12 425 51 20 / 30  
 Lubin - Fusic, ul. Sportowa 29, tel. 76 724 88 24  
 Lublin - Meloman, ul. Rzemieślnicza 15, tel. 81 469 18 75  
 Poznań - Audiostrefa.pl, ul. Głogowska 122, tel. 61 866 42 29  
 Rzeszów - Linia Dźwięku, ul. Lewakowskiego 6, tel. 508 898 589  
 Rybnik - Uniwex Audio Hi Fi, ul. Żorska 14, tel. 32 422 89 23  
 Starogard Gdański - KEZARD, ul. Armii Krajowej 9b, tel. 58 56 147 56  
 Toruń - Patron, ul. Szosa Lubicka 166K, tel. 56 657 57 65  
 Warszawa - Nautilus, ul. Okopowa 47, tel. 22 636 01 06

[www.chario.pl](http://www.chario.pl)



**Syntar 523R**  
cena: 7990zł